

802. OBOW

NOWE ŻYCIE



Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XIV Nr 10 (277)

Październik 1997

dolnośląskie pismo katolickie



Październik

z tomiku *Rok rozmodlony*

jabłka już stroją się
w rumieńce
bo jesień idzie
pięknieć pora
wczoraj
jaskółki rozmawiały
ze pora
zbierać się do drogi
pająki snują się po polach
łowić w nią gęste mgły poranne
kobiety niosą do kościoła
z astrów
rózaniec
różnobarwny

Krzysztof M. Borkowski

Różaniec

Różaniec –
modlitewna cierpliwość
czcicieli Bogarodzicy:
z wieńcem tajemnic
do przemyślenia
i z nagrodą
jaką jest wiara
w różańcową pomoc

Kiedy więc zawodzą
nasze ziemskie plany
i o wiele jeszcze
chcemy Boga prosić –
czyńmy to
za pośrednictwem
Matki Bożej:

modłać się na różańcu

Kiedy nas ktoś zrani
słowami
tak niesprawiedliwie
i z niechęć
do tego człowieka
przenosimy
na wszystkich ludzi –
pragnąc samotności...
na pustyni
albo na wyspie
bezludnej:

miejmy azyl w różańcu

A kiedy odejdzie
na wieczny spoczynek
osoba przez nas kochana –
módlmy się
o spój jej duszy:

łzami paciorków
różańca

Stanisława
Baczyńska-Schickowa



Okładka str. 1 fot. Piotr Zyczeński

NOWE ŻYCIE

duchowość katolicka

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XIV nr 10 (277)
Październik 1997

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Gorczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Calńska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Marcin A. Alczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13,
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny
- 2 Matka Teresa
Marek Okłaba
- 3 Ojciec Święty o Matce Teresie
- 5 Wielka fala codziennej pomocy
*Z ks. dr. W. Łazewskim i
o. H. Malusiewiczem rozmawia Rafał Chromiński (KAI)*
- 7 Wrocławianie okazali się mocniejsi
niż odrzańskie wały
*Z kard. Henrykiem Gulbinowiczem
rozmawia Grzegorz Mrówczyński (KAI)*
- 8 Wrocławskie zmagania
Grzegorz Mrówczyński
- 11 Umiał nosić wysoko godność kapłańską
*Z ks. inf. S. Turkowskim
rozmawia Andrzej Konieczny*
- 13 Internet - nowa szansa i zagrożenie
Robert Gąsiorowski
- 14 Przepadają za tańcem i śpiewem
Z ks. M. Midurą rozmawia Edward Guziakiewicz
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Ducha nie gaście
Marek Zygmunt
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 Nie będzie jedności Europy,
dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha
Jan Paweł II
- 19 Z życia Kościoła Wrocławskiego
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Wiersze
- okł. III "Ojciec Nasz" - modlitwa naszych czasów
Piotr Sulowicz
- okł. IV Kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej.
fot. Marusz Mazur



KALENDARZ LITURGICZNY

Październik '97

- 1 X **Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy, wspomnienie.**
Ne 2, 1-8 * Łk 9, 57-62.
- 2 X **Świętych Aniołów Stróżów, wspomnienie.**
Wj 23, 20-23 * Mt 18, 1-5. 10.
- 3 X **Bł. Jana z Dukli, kapłana, wspomnienie.**
Ba 1, 15-22 * Łk 10, 13-16.
- 4 X **Św. Franciszka z Asyżu, wspomnienie.**
Ba 4, 5-12. 27-29 * Łk 10, 17-24.
- 5 X **XXVII Niedziela Zwykła.**
Rdz 2, 18-24 * Hbr 2, 9-11 * Mk 10, 2-16.
- 7 X **Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, wspomnienie.**
Jon 3, 1-10 * Łk 10, 38-42.
- 9 X **Bł. Wincentego Kadłubka, biskupa, wspomnienie.**
Ml 3, 13-20a * Łk 11, 5-13.
- 10 X **Świętych męczenników Dionizego, biskupa, i towarzyszy oraz św. Jana Leonardiego, kapłana.**
Jl 1, 13-15; 2, 1-2 * Łk 11, 15-26.
- 12 X **XXVIII Niedziela Zwykła**
Mdr 7, 7-11 * Hbr 4, 12-13 * Mk 10, 17-30.
- 15 X **Św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła, wspomnienie.**
Rz 2, 1-11 * Łk 11, 42-46.
- 16 X **Św. Jadwigi Śląskiej, wspomnienie.**
Rz 3, 21-29 * Łk 11, 47-54.
- 18 X **Św. Łukasza, Ewangelisty, święto.**
2 Tm 4, 9-17a * Łk 10, 1-9.
- 19 X **XXIX Niedziela Zwykła.**
Iz 53, 10-11 * Hbr 4, 14-16 * Mk 10, 35-45.
- 20 X **Św. Jana Kantego, kapłana, wspomnienie.**
Rz 4, 20-25 * Łk 12, 13-21.
- 23 X **Św. Jana Kapistrana, kapłana.**
Rz 6, 19-23 * Łk 12, 49-53.
- 24 X **Św. Antoniego Marii Clareta, biskupa.**
Rz 7, 18-24 * Łk 12, 54-59.
- 26 X **XXX Niedziela Zwykła.**
Jr 31, 7-9 * Hbr 5, 1-6 * Mk 10, 46-52.
- 28 X **Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, święto.**
Ef 2, 19-22 * Łk 6, 12-19.

Matka Teresa

W dniu 5 września 1997 zmarła Matka Teresa z Kalkuty, założycielka zgromadzenia Misjonek i Misjonarzy Miłości. Była najbardziej znaną na świecie - obok Papieża - postacią Kościoła. W powszechnej opinii już uznana została za świętą.

Matka Teresa była narodowości albańskiej; nazywała się Agnes Gonxha Bojaxhiu. Urodziła się 26.08.1910 roku w Skopje, dzisiejszej stolicy Macedonii. Pochodziła z zamoznej rodziny kupieckiej. Mając 18 lat wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Loretańek i wysłana została na misje do Kalkuty. W klasztorze loretańskim w kalkuckiej dzielnicy Entally spędziła około 20 lat, ucząc w szkole i prowadząc pracę wychowawczą wśród dziewcząt. Jadąc pociągiem z Kalkuty do Dardzyling 10.09.1946 roku Matka przeżyła mistyczne spotkanie z Jezusem, który polecił jej opuścić klasztor i rozpocząć służbę wśród najuboższych mieszkańców ulic. Po dwóch latach starań Matka Teresa uzyskała zgodę papieża, arcybiskupa Kalkuty i przełożonych zakonnych, na podstawie której 8.08.1948 ubrała nowy habit - tradycyjne indyjskie sari w kolorze białym z niebieskim rąbkiem i wyposażona w zaledwie parę drobnych monet rozpoczęła działalność wśród najbiedniejszych.

Kalkuta drugiej połowy lat czterdziestych była miastem w szczególny sposób przepelnionym nędzarzami, którzy zamieszkiwali na chodnikach ulic i niejednokrotnie umierali na nich z głodu. Głód stał się udziałem wielkiej części mieszkańców jeszcze w związku z trudnościami aprowizacyjnymi okresu II wojny światowej. Walczący o swoją niepodległość kraj podzielony został na Indie i Pakistan, zaś związane z tym walki pomiędzy hinduistami a muzułmanami nigdzie nie miały tak dramatycznego przebiegu jak w Kalkucie - mieście o przewadze ludności hinduskiej, a stolicy prowincji o przewadze ludności muzułmańskiej. Opuszczając grube, bezpieczne mury klasztoru Matka Teresa znalazła się jakby w środku tajfunu nędzy, a także nienawiści i rozpacz. Matka starała się nade wszystko zaofiarować swoje serce, swoją obecność, uczynność. Przyjęła ubogi sposób życia i bardzo ubogie środki prowadzenia pracy. Zafascynowana była Jezusem Chrystusem, obecnym w poranionych ciałach nędzarzy. Z miłości do Jezusa pokochała wszystkich biednych.

Radykalnie ubogi sposób życia i niezwykle proste sposoby działalności nieoczekiwa-

nie okazały się skuteczne, przełamujące wiele barier ludzkiej nieufności, a także będące wyzwaniem dla licznych grona młodych ludzi, którzy przyłączali się do Matki Teresy, podejmując pracę jako zakonnicy lub współ-



pracownicy. W 1950 roku powstało zgromadzenie Sióstr Misjonek Miłości, w 1963 Braci Misjonarzy Miłości, w 1976 gałąź kontemplacyjna żeńska, a wkrótce później męska. W 1969 papież Paweł VI zatwierdził statut Międzynarodowego Stowarzyszenia Współpracowników Matki Teresy - organizacji łączącej ludzi różnych religii. Powstało też stowarzyszenie Współpracowników Chorych i Cierpiących; poszczególne siostry i bracia otrzymywali swoje "drugie ja" w osobie chorego, który ofiarowywał swoje cierpienie w intencji danej siostry lub brata.

Matka postawiła sobie za cel zwrócenie uwagi opinii publicznej na ubogich. Pragnęła przy tym, aby zauważono ubogich rów-

no w krajach nierozwiniętych, jak i w krajach bogatych. Zakładała swoje domy na wszystkich kontynentach. Również w Polsce mamy domy Misjonek Miłości w Warszawie, Chorzowie i Szczecinie. Matka pokazywała, że wszędzie istnieją ludzie żyjący w skrajnej nędzy; wszędzie istnieją ludzie odrzuceni, wykluczeni ze społeczeństwa. Więcej: Matka Teresa pokazywała, że biedni istnieją w normalnych rodzinach - są to ludzie głodni uśmiechu, zyczliwości. Cierpiący Chrystus objawia swoje oblicze w zasięgu dotknięcia ręką każdego bez wyjątku człowieka na całej kuli ziemskiej.

Wręcz przeciwnie: w aborcji Matka Teresa widziała głęboką przyczynę braku pokoju na świecie. Tam, gdzie matka ma prawo zabić swoje bezbronne dziecko, tam każdy ma prawo zabić każdego. Ojciec Święty niedawno w Kaliszu przytaczał dłuższą wypowiedź Matki Teresy na ten temat.

Chociaż Matka Teresa w niczym nie starała się przypodobać ludziom żyjącym idealami "tego świata" i opowiadała za tezami budzącymi wiele sprzeciwów, stała się osobą nadzwyczaj szanowaną i lubianą na całym świecie. Jednym z przykła-

Źródło: Piotr Zyczeński

Ojciec Święty o Matce Teresie

Najdrożsi Bracia i Siostry!

Jest dla mnie szczególnie cenne w tej chwili modlitwy przypomnienie drogiej Matki Teresy z Kalkuty, która dwa dni temu zakończyła swoją długą ziemską drogę. Wiele razy miałem możliwość spotkania się z nią i zachowuję żywo w swej pamięci drobną postać osoby, której życie było pochłonięte służbą dla najuboższych z biednych; zawsze pełna niewyczerpanej wewnętrznej energii, siły, mocy miłości Chrystusa.

Misjonarka Miłości: tym była Matka Teresa z imienia i działania, ofiarowując przejmujący przykład, pociągający wiele osób gotowych pozostawić wszystko aby służyć Chrystusowi obecnemu w biedzie.

Misjonarka Miłości: jej posłannictwo rozpoczęło się codziennie o świcie przed Jezusem Eucharystycznym. W milczeniu kontemplacji Matka Teresa z Kalkuty słyszała rozbrzmiewający na krzyżu krzyk Jezusa: "Pragnę!" Krzyk ten przyswojony w głębi serca, popychał ją na ulice Kalkuty i na wszystkie przedmieścia świata, aby szukać Jezusa w ubogim, opuszczonym i umierającym.

Najdrożsi Bracia i Siostry! Ta siostra zakonna, powszechnie rozpoznawana jako matka ubogich, pozostawia wymowny przykład wszystkim, wierzącym i niewierzącym. Pozostawia nam świadectwo miłości Boga, która przyjęta przez nią, przemieniła jej życie w całkowity dar dla braci. Pozostawia nam świadectwo kontemplacji, która staje się miłością; i miłości, która staje się kontemplacją. Jej dokonania mówią same za siebie i ukazują ludziom naszych czasów najwyższe znaczenie życia, którego sens, niestety często wydaje się zagubiony.

Lubiła powtarzać: Służyć ubogim, aby służyć życiu. Matka Teresa nie pomijała żadnej okazji dla podkreślenia wszelkimi sposobami umiłowania życia. Wiedziała z doświadczenia, że życie osiąga pełną swoją wartość wśród trudności i przeciwności, gdy spotyka miłość. I naśladując Ewangelię stała się "dobrym Samarytaninem" dla każdej osoby, którą spotkała w jakimkolwiek kryzysie, cierpieniu i ponizieniu.

W wielkim sercu Matki Teresy specjalne miejsce zajmowała rodzina. Rodzina, która modli się - powiedziała z okazji pierwszego Światowego Spotkania Rodzin - jest rodziną szczęśliwą. Również dziś słowa tej niezapomnianej Matki ubogich mają swoją siłę.

Podczas gdy powierzamy duszę tej pokornej wiemej zakonnicy Bogu, prosimy Świętą Dziewicę, aby podtrzymywała i umacniała jej współsiostry i wszystkich, którzy na całym świecie ją znali i kochali.

Przemówienie podczas modlitwy Anioł Pański 7 września 1997 r.

dów tej popularności jest przyznana jej w 1979 roku Pokojowa Nagroda Nobla. Matka powszechnie uznana została za świętą i sam tylko ten jeden fakt stanowił niezwykle istotne zjawisko mające wpływ na dzieje drugiej połowy XX wieku. Matka pokazała, że świętość jest możliwa; Matka wzbudziła ogromnie wiele zyczliwości i sympatii dla Kościoła, a przez to dla Jezusa.

Jednym ze sposobów, w jaki to osiągnęła, była radość, stanowiąca niezwykle istotny rys duchowości Misjonek i Misjonarzy Miłości. Matka uczyła: *Radość jest modlitwą; radość jest siłą; radość jest miłością; radość jest siecią miłości, w którą ciągną dalszy na str. 40*

Matka Teresa

↳ Dokończenie ze str. 3

zemy chwycić dusze. Bóg kocha radosnego dawcę. Ta z nas daje najwięcej, która daje z radością. Najlepszym sposobem okazania naszej wdzięczności Bogu i ludziom jest przyjmowanie wszystkiego z radością. Radosne serce to naturalny wynik serca płonącego miłością. I rzeczywiście, Matka Teresa obdarowywała wszystkich uśmiechem, w jej obecności można się było czuć szczęśliwym. Matka znana też była z dobrego humoru i humor ten stałe towarzyszy Misjonarkom oraz Misjonarzom Miłości. Dla osób zanurzonych w oceanie nędzy radość możliwa jest tylko wtedy, kiedy przestaną liczyć na "ludzką" skuteczność swoich wysiłków, zaś z ufnością powierzą się Bogu, który odąd działać będzie przez nich. Matka porównywała siebie do króciutkiego, stemperowanego ołówka w rękę Bożym. Ołówek sam z siebie nie jest w stanie nic uczynić, zaś wszystko co czyni, pisane jest przez Jezusa Chrystusa.

Matka uczyła, że miłość, jeżeli jest prawdziwa, boli. Wzywała: *kochaj aż do bólu*. Miarą tego, jak wiele daje się miłości, jest - jak wiele wywołuje bólu. Odkryć można u Matki swoistą ekonomię bólu i cierpienia. Owocność pracy wynika z wielkości cierpienia, które w jej intencji jest ofiarowywane. Aby prowadzić pracę tak, jak Misjonarki Miłości, trzeba odsłonić się, usunąć zabezpieczenia przeciw zranieniu. Człowiek okuty w pancerz chroniący przed zranieniem nie zdoła pochylić się nad potrzebującym. Trzeba się odsłonić, trzeba dać się zranić, aby zaświadczyć o prawdziwości swoich intencji. Nie należy bać się bólu, gdyż ból konającego Jezusa przyniósł nam wyzwolenie z więzów zła. Cierpienie może stać się źródłem życia. Moment cierpienia, moment słabości może stać się wielkim zwycięstwem w życiu człowieka. Misjonarki Miłości są słabe i chcą być z ludzkiego punktu widzenia słabe, aby zwyciężał Jezus.

Słabość dopomagała Matce Teresie dotrzeć do najuboższych. Matka świadomie rezygnowała z bogatych środków, z drogiej aparatury medycznej, gdyż mając taką aparaturę poddanym się jest pokusie, aby skupiać siły na przypadkach rokujących poprawę. Matka chciała być dla tych nie rokujących, dla ludzi odrzuconych, pozbawionych nadziei. Ale też Matka głęboko wierzyła, że dzięki Chrystusowi dzieje każdego człowieka są dziejami nadziei. Matka budziła nadzieje tam, gdzie nie było dla niej miejsca. Praca w domu dla

umierających w dużym stopniu polega na odnajdywaniu iskry życia duchowego i rozdmuchiwanie żelazem ognia. Matka twierdziła, że nikt w jej domu nie umarł niechciany, niekochany. Spotkanie z miłością pozwalało nędzarzom spotkać się z Bogiem, stąd Matka używała określenia, że jej ubodzy umierają z biletem świętego Piotra w kieszeni.

Szesnasty punkt konstytucji siostr Misjonarek Miłości brzmi: *Duch według jakiego żyjemy to Posłuszeństwo, Wiara i Miłość, a także Radość. Duchem tym żyli Jezus i Maryja*. Na określenie swojej duchowości Matka Teresa użyła jako pierwszego słowa "posłuszeństwo". Oznacza to posłuszeństwo Bogu; przyjmowanie wszystkiego, co Bóg daje i oddawanie Mu z uśmiechem wszystkiego, co chce wziąć. Oznacza zaoferowanie Mu swojej dobrej woli, rozumu, serca, i całego życia pełnego czystej wiary i miłości. Posłuszeństwo dopomaga w osiągnięciu pokory i prostoty. Posłuszeństwo chroni przed załamaniem wobec ogromu potrzeb, z którymi Siostry i Bracia się spotykają. Posłuszeństwo jest źródłem radości. Posłuszeństwo jest wyrzeczeniem się prawa do posiadania siebie samego - dla dobra biednych. Służyć ludziom ze względu na Chrystusa oznacza umierać dla nich, aby mogli żyć.

Droga życia Matki Teresy stanowi swoisty sprzeciw wobec tendencji preferowanych przez dzisiejszy świat. Świat domaga się środków skutecznych, zaś Matka osiągała skutek środkami nieskutecznymi. Świat dąży do bezpieczeństwa, zaś Matka świadomie z niego rezygnowała. Świat ceni bogactwo, zaś Matka ukochała ubóstwo i ubogich. Świat pokłada swoje nadzieje w nauce, przemyśle, strukturach społeczno - politycznych. Matka, w niczym nie uchybiając wymienionym rzeczom, wskazywała, że nadzieje należy pokładać w Ukrzyżowanym, który sam jeden jest Zbawicielem. Dzisiejszy świat boryka się z wieloma problemami. Matka Teresa pokazywała, że najważniejszym problemem świata jest jego oddalenie się od Boga, a wraz ze swoimi Siostrami i Braciami czyniła wszystko, aby przyprowadzić świat na nowo do Ojca. Matka Teresa ogarniała świat zarliwym pragnieniem, aby odpowiedział on na miłość Boga i Jezusa Chrystusa.

Jak to się stało, że Caritas Polska jest "rekordzistką" zebrawszy na pomoc powadżanom najwięcej pieniędzy, choć inne instytucje znacznie lepiej reklamowały swoje konta?

Ks. Wojciech Łazewski (WŁ) - Kiedy mówimy Caritas Polska, mamy na myśli cały Kościół polski, ponieważ zbiórka w kościołach, która miała miejsce 13 i 20 lipca została ogłoszona przez wszystkich biskupów ordynariuszy. Zbiórka ta oczywiście była przeprowadzona pod auspicjami Caritas diecezjalnych. Z naszego doświadczenia wynika, że zbiórki organizowane przez Kościół przynoszą bardzo dobre rezultaty. Świadczą one o wielkiej ofiarności wiernych. Tak było w przypadku ogólnopolskich zbiórek na: Czeczenie, Rwandę, Polaków na Wschodzie czy ostatnio na Albanie. Myślę, że nie należy tutaj mówić o takich czy innych rekordach, patrzeć kto więcej zebrał, natomiast trzeba mówić, że nasze społeczeństwo jest wrażliwe na potrzeby drugiego człowieka i potrafi bardzo szybko i bardzo spontanicznie odpowiedzieć na potrzebę chwili, odpowiedzieć pozytywnie na takie czy inne wydarzenie, takie czy inne nieszczęście ludzkie.

Czy tak duża ofiarność nie była dla Księdza Dyrektora zaskoczeniem?

(WŁ) - Nie, ponieważ mamy już właściwie siedmioletnie doświadczenie pracy w Polsce i wiem, że nasz naród ma cały szereg zalet - oczywiście obok wad. Naszą pozytywną cechą, i to zauważają również Caritas innych krajów, jest fakt, że w chwilach trudnych potrafimy się zmobilizować. Jeżeli więc wiedzieliśmy, jak nasze społeczeństwo odpowiedziało na apel o pomoc Rwandzie, Czeczenii czy nawet powodziałom na kielecczyźnie, to wiedzieliśmy także, iż apel Księdza Prymasa, ks. abp. Muszyńskiego i poszczególnych księży biskupów ordynariuszy zostanie przyjęty bardzo pozytywnie i przyniesie skutki.

Na co zostały przeznaczone pieniądze, które wpłynęły na konto Caritas? Jak wygląda "panorama" i zakres pomocy udzielonej dotychczas przez Caritas Polską?

O. Hubert Matusiewicz (HM) - Pieniądze, które otrzymała Caritas, zostały przeznaczone w dużej części na pomoc doraźną. Ta pomoc zgodnie z zapotrzebowaniami diecezji sprowadzała się do żywności i wody pitnej, która stanowiła dużą część wysłanych towarów. Wysyłano także odzież, środki medyczne, środki higieny osobistej i środki odkazające. W ramach doraźnej pomocy z myślą o szpitalach przekazano bieliznę szpitalną, sprzęt jednorazowy oraz środki dezynfekcyjne.

Rozmowa z dyrektorem Caritas Polskiej
ks. dr. Wojciechem Łazewskim
i jego zastępcą o. Hubertem Matusiewiczem,
bonifratrem

Wielka fala codziennej pomocy

Mozna też myśleć o pewnej panoramie, gdy chodzi o rozkład topograficzny tej pomocy: z Warszawy czy z innych diecezji trafiała ona przede wszystkim do dwóch central Caritas w Opolu i we Wrocławiu. Stamtąd była dostarczana bezpośrednio poszkodowanym w małych około 10 kg paczkach, które zawierały to wszystko, co powinni otrzymać powodzian. Przez dłuższy okres czasu pomoc dostarczano drogą wodną, łódkami, pontonami, amfibiami, a nawet przy mocy śmigłowców.

dniach od 11 do 30 lipca zostało przyjętych 687 transportów dostarczonych samochodami osobowymi, 498 dostawczymi, 100 ciężarowymi, przede wszystkim dwudziestotonowymi TIR-ami. W ciągu dwóch tygodni wyjechało 1006 transportów.

Czy powódź, która zaskoczyła służby państwowe, zaskoczyła również Caritas? Czy Caritas, wiedząc o zbliżającej się fali powodziowej, zgromadziła wcześniej jakieś środki na pomoc powodzianom?

dzieje na południu Polski. W pierwszych dniach zarówno do Opola jak i Wrocławia przestaliśmy pewne środki finansowe z posiadanych rezerw.

Jak wygląda współpraca Caritas Polskiej z oddziałami Caritas w poszczególnych diecezjach? Jak Caritas Polska koordynuje akcję pomocy Caritas diecezjalnych? Które z nich okazały największą pomoc?

(HM) – Zadaniem centrali jest koordynowanie działań charytatywnych poszczególnych diecezji i można tutaj mówić o jakby dwupłaszczyznowej wymianie informacji oraz współdziałania. Z jednej strony współpracujemy z diecezjami, które zebrały pewne środki i chcą je przekazać, oraz z diecezjami, które tę pomoc odbierają. Przez wiele dni sytuacja zmieniała się z chwili na chwilę, wówczas aktualne informacje o rozmiarach i asortymencie potrzeb pozwalały na właściwe koordynowanie tej pomocy. Dzięki relacjom z diecezji potrzebujących pomocy, transporty praktycznie nie były przetrzymywane w miejscach rozładunku. W ciągu jednej doby były rozdysponowane i mogły trafić do potrzebujących. Wszystkie diecezje zaangażowały się w zbieranie środków. Mogę tylko powiedzieć, że bardzo dużo zebrały diecezje: krakowska, tarnowska, gliwicka, katowicka, łódzka. To są diecezje, które informowały nas o dużych wpłatach lub o przekazaniu części tych środków w formie daru, które już dotarły do powodzian.

Ile osób zaangażowanych jest w pomoc powodzianom ze strony Caritas Polska?

(WŁ) – Musimy powiedzieć, że Caritas w skali całego kraju zmobilizowała bardzo dużo ludzi do pomocy. Są to osoby zatrudnione na stałe w Caritas, ale przede wszystkim wolontariusze, którzy działają u nas na stałe w ramach parafialnych zespołów charytatywnych czy parafialnych zespołów Caritas. Są też ludzie, którzy dobrowolnie zgłosili się, aby pomagać w czasie powodzi. Wolontariuszy można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to ci, którzy działają na miejscu, na terenach

ciąg dalszy na str. 63



Czy wiadomo ilu ludziom dotkniętym klęską powodzi, Caritas udzieliła pomocy? Czym ta pomoc się charakteryzowała?

(HM) – Nie potrafimy dokładnie powiedzieć, ilu ludziom przekazaliśmy pomoc. Rytm pracy i bieżące potrzeby nie zezwalały na prowadzenie tego typu statystyk, aczkolwiek wszelka pomoc, jaka była udzielana, jest skrupulatnie dokumentowana i w każdej chwili można przystąpić do sporządzenia zestawień. Mogę się tylko posłużyć dla przykładu statystyką wydawania darów w diecezji opolskiej, gdzie w

(WŁ) – Tak się jakoś złożyło, że przynajmniej jeżeli chodzi o biuro centralne Caritas Polska, kiedy planowaliśmy urlopy, nikt nie chciał go w lipcu. Nawet moje sugestie nie poskutkowały. W lipcu więc byliśmy wszyscy w biurze. To pomogło nam szybko i sprawnie rozpocząć akcję pomocy. W Caritas diecezjalnych w tym okresie na ogół nie ma urlopów, ponieważ okres wakacji to czas kolonii. Dzięki tej – powiedziałbym opatrnościowej – sytuacji, byliśmy wszyscy obecni i nie trzeba było nikogo szukać. Trzeba przyznać, że bardzo szybko zareagowaliśmy na to, co się

Wielka fala codziennej pomocy

dotkniętych powodzią, druga to ludzie organizujący transporty, zbierający potrzebne artykuły – oni działają w całej Polsce. To również są na ogół wolontariusze. Trzeba im za trud i nieprzespane noce bardzo serdecznie podziękować.

Metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu pozytywnie ocenił rolę mediów na polu budzenia wrażliwości i ofiarności społeczeństwa na rzecz powodzi. Czy ojciec uważa, że środki społecznego przekazu w wystarczający sposób informowały o pomocy niesionej przez Caritas?

(HM) – Ks. abp Tadeusz Gocłowski zaznaczył, jak wielka i ogromnie istotna jest rola mediów w takich chwilach. Informacja o tym, co jest potrzebne oraz informacja o solidarności społeczeństwa pozwala na to, aby pomoc organizowana przez organizacje rządowe czy pozarządowe była efektywna i skuteczna. Obok tej pozytywnej oceny pojawiły się także głosy, że informacje o działalności Caritas nie znajdowały właściwego miejsca w mediach. Narzekali wszyscy. Nie wiem skąd się to wzięło.

Jaką pomoc okazały powodziom w Polsce Caritas innych krajów lub Kościoły innych wyznań?

(WŁ) – Trzeba przyznać, że już w pierwszych dniach Caritas Internationalis ogłosiła apel do Caritas krajów zachodniej Europy o pomoc powodziom zarówno w Republice Czeskiej jak i w Polsce. Po-

szczególnie Caritas narodowe bardzo szybko odpowiedziały na ten apel, deklarując kwoty pieniężne. Jednocześnie też poszczególne Caritas zachodnie nawiązały bezpośrednie kontakty z potrzebującymi diecezjami, oferując pomoc rzeczową. Transporty nadeszły np. z Holandii, Szwecji, Niemiec. Również Kościoły innych wyznań włączyły się w akcje pomocy powodziom.

Dobiega końca etap doraźnej pomocy dla ofiar powodzi. Wielu ludzi pozostało bez da-

się na pomocy trwałej, długofalowej. Pomoc ta pozwoliłaby nie tylko odtworzyć to, co woda zabrała, ale przede wszystkim umożliwiła – na dalszym etapie – samodzielną egzystencję.

Na wspólnym spotkaniu księży dyrektorów Caritas diecezjalnych zdecydowano, że Caritas nie będzie angażowała się w odbudowę np. infrastruktury technicznej, komunikacyjnej czy hydrotechnicznej ponieważ są to zadania władzy publicznej. Chcemy jako Kościół, a Caritas działa w imieniu Kościoła, pomagać rodzinie. Pro-



fol. Andrzej Kordecki

chu nad głową. Czy Caritas Polska przygotowuje jakiś projekt pomocy długofalowej?

(HM) – Rozumiemy, że pomoc doraźna jest tylko formą pomocy interwencyjnej – bardzo ważnej ale tylko na pewnym etapie. Największy dramat rozpocznie się wtedy, kiedy emocje związane z ewakuacją, z usilnym ratowaniem dobytku opadną i kiedy powodzianie wrócą do zniszczonych domostw oraz gospodarstw. Dlatego chcemy przede wszystkim skoncentrować

gram ten będzie miał na pewno szereg odmian i wariantów w zależności od skali zniszczeń i od charakteru danego regionu. Łatwo sobie wyobrazić, że inaczej będzie on wyglądał w miastach, dużych skupiskach ludności, inaczej w skupiskach wiejskich. Aktualnie program ten jest przygotowywany. Zbieramy informacje o bieżących potrzebach, o skali zniszczeń, jak również o tym, jak na miejscu poszczególne organizacje dzielą się zadaniami. Staramy się trzymać jednak organizować po-

Rozmowa z kard. Henrykiem Gulbinowiczem

Wrocławianie okazali się mocniejsi niż odrzańskie wały

Jak wygląda pomoc duszpasterska w archidiecezji wrocławskiej dla osób poszkodowanych podczas katastrofy powodzi?

Powodzią zostało objęte prawie 1/3 całej Polski południowo-zachodniej. Kłeska przyszła nagle. Służby meteorologiczne na czas nie uprzedziły o grożącej katastrofie. Srodki masowego przekazu z opóźnieniem i w sposób niepełny informowały o tym społeczeństwo, a zwłaszcza mieszkańców terenów zalanych. Na miarę postępującej kłeski Kościół stanął przy dotkniętych kłeską powodzi z pomocą duchową i materialną. Pomoc duszpasterska miała więc jakby "dwa skrzydła": duchowa pomoc rozpoczęła się wezwaniem duchowieństwa i wiernych do modlitwy o odwrócenie kłeski zniszczenia. Dzień 18 lipca ogłoszono w Polsce dniem żałoby narodowej przez władze rządowe, a w świątyniach, nie tylko katolickich rozpoczęło się triduum modlitwy w intencji powodzi: piątek 18 lipca, sobota 19 lipca i niedziela 20 lipca. W archidiecezji wrocławskiej wykorzystany został apel Prymasa. Ponadto trwały w kilku klasztorach nieustanne modły w intencji dotkniętych kłeską powodzi. We Wrocławiu odbyły się procesje pokutne z modlitwą różańcową, prowadzone w różnych punktach miasta przez grupy modlitewne organizowane w parafiach. Ciężka walka z żywiołem otoczona była błaganiami do Boga o siłę i wytrwanie. Patrząc z perspektywy tych paru tygodni walki z pierwszą groźną falą powodzi i z drugą falą, mniej groźną, możemy powiedzieć: w walce z żywiołem wrocławianie okazali ogromny hart ducha w obronie domów, ulic miasta, zabytków. Twierdze, iż wrocławianie, żołnierze, policja, służby porządkowe, wolontariusze, młodzież i dorośli, okazali się mocniejsi niż wały odrzańskie. Wały czasem pod naporem wód pękały. Wrocławianie z bohaterką determinacją bronili się przed żywiołem powodzi. Te moc ducha czerpano z duszpasterskiej pomocy, jaka płynęła z serc i umysłów duchowieństwa i wiernych.

Czy uczyniono przygotowania do rozwinięcia tego typu pomocy?

Na przygotowania duszpasterskie specjalnie nie było czasu, bo jak mówiłem, kłeska powodzi spadła nagle. Organizowana była w parafiach "z marszu". Inicja-

tywę mieli nie tylko duchowni, ale też laikat. Spontaniczne przygotowania są zawsze pełne dynamizmu. One podtrzymują ducha i zapalają do zdecydowanej walki z powodzią.

Czy były i są sprawowane specjalne Msze św. dla powodzi?

W czasie trwania powodzi na terenie archidiecezji wrocławskiej zostało zalanych 35 kościołów parafialnych, 20 kościołów filialnych, 10 kaplic – najczęściej cmentarnych, 28 plebanii, 11 domów katechetycznych, 14 innych obiektów kościelnych, 12 691 domów mieszkalnych, 7 761 zabudowań gospodarczych i należących do nich pół uprawnych. Poszkodowanych zostało 13 084 rodzin. W świątyniach nie dotkniętych powodzią sprawowano Msze św. dla poszkodowanych, a raczej za poszkodowanych. Szczególnie modlono się za tych, którzy w powodzi utracili życie albo zdrowie; za tych, którym powódź zniszczyła cały dobytek życia, by nie popadli w depresję. Główną troską otoczono dzieci, które dzięki życzliwości różnych parafii w kraju wywożono na tereny bezpieczne, by oczy ich nie oglądały tragedii miast i wsi dotkniętych powodzią. Nasza Caritas Archidiecezji Wrocławskiej do 10 sierpnia br. wysłała na wczasy już ponad 10 000 dzieci i młodzieży. Imponujące jest zjawisko – uważam, że zaistniało także dzięki przygotowaniom do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego – ogromnej wzajemnej życzliwości, spieszności z pomocą na miarę możliwości, hojnego dzielenia się z poszkodowanymi. Tu objawia się chrześcijańska miłość bliźniego, wyrosła na podłożu naszej duszpasterskiej służby. Ziarno Ewangelii w narodzie nie jest obumarłe. Ono żyje i przynosi plon. Prawda, nie zawsze stuprocentowy, ale nawet gdy jest mniejszy – to cieszy, bo nie umarła wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka. *Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili – naucza Chrystus (Mt 25,40).* Polacy w dniach kłeski powodzi to realizowali i ufam, że realizować będą, bo przed nami długie miesiące pracy na tym polu.

rozmawiał KS. GRZEGORZ
MRÓWCZYŃSKI (KAI)

moc według zasady pomocy rodzinie. Będzie ona nie tylko wsparciem tych, którzy ucierpieli, ale przyczyni się do wewnętrznego rozwoju osobowego i chrześcijańskiego tych, którzy tej pomocy będą udzielali. Rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa – stwierdził Sobór Watykański II w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele i ta myśl będzie nam przyswiecała. Jej realizacja dokona się przez nawiązanie partnerskich więzi między poszczególnymi diecezjami. Parafia, która może pomóc, obejmie stałą, długoterminową troską tę parafię, która pomocy wymaga.

Natomiast środki pochodzące z funduszy i subwencji zagranicznych będą przeznaczane dla tych regionów, które nie znalazły swoich stałych partnerów. Pomoc długofalowa będzie polegała na odbudowie domów i ich wyposażeniu. Będzie udzielana tam, gdzie jest to potrzebne.

Ksiądz dyrektor przebywał w USA omawiając sposoby organizowania pomocy dla powodzi. Ile nocy ks. Dyrektor nie przespał w związku z niesieniem pomocy ofiarom katalizmu?

(WŁ) – W Stanach Zjednoczonych przebywałem na zaproszenie Caritas Amerykańskiej – Catholic Relief Services, w centrali tej organizacji w Baltimore. Tam zapoznałem z sytuacją panującą w Polsce, z pracą Caritas. Jednocześnie omówiliśmy, w jaki sposób Caritas Amerykańska włączy się w pomoc długofalową w likwidowaniu skutków pomocy. Wkrótce, kiedy opracujemy do końca nasz program pomocy, przedstawimy pewne elementy tego programu do realizacji z Caritas Amerykańską. Spotkałem się z przedstawicielami Kongresu Polonii Amerykańskiej i rozmawialiśmy na temat współpracy w usuwaniu skutków powodzi pomiędzy Caritas a Kongresem. Do Kongresu Polonii Amerykańskiej skierowaliśmy już konkretny projekt. Jest to pomoc dla rolników, którym woda zniszczyła wszystko.

Jakim osobistym kosztem udaje się Księdzu to wszystko robić?

(WŁ) – Pracuje za dnia, śpię nocą. Nie jest tak, że człowiek musi pracować 24 godziny na dobę, natomiast w związku z częstym przenoszeniem się z jednej półkuli na drugą zegar biologiczny ulega w pewnym stopniu rozregulowaniu. I ja tego właśnie doświadczyłem. Ale kiedy człowiek pracuje, to przynajmniej wie, że żyje dla kogoś.

rozmawiał RAFAŁ CHROMIŃSKI (KAI)

Wrocławskie zmagania

Papież Jan Paweł II na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu przed ponad dwoma miesiącami powiedział: *Na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za (...) niesprawiedliwy stan. Każdy z nas jakoś o głód i biedę innych się ociera. Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają lub mają go mniej od nas! Umiejmy otwierać nasze serca na potrzeby braci i siostr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku. (...) Trzeba ku nim dyskretnie wyciągnąć bratnią, pomocną dłoń. Nikt z nas nie spodziewał się, że słowa Ojca Świętego nabiorą nowego wymiaru w odniesieniu do tragicznej sytuacji, jaka dotknęła prawie 1/3 Polski południowo-zachodniej w lipcu br.*

Wyciągnij dyskretnie pomocną dłoń

Powódź sprawiła iż wiele rodzin pozbawionych zostało całego dorobku życia. Żywiół zniszczył wszystko. Na terenie archidiecezji wrocławskiej zniszczeniu uległo 12 691 domów mieszkalnych oraz 7 761 zabudowań gospodarczych wraz z należącymi do nich polami uprawnymi. Poszkodowanych zostało 13 084 rodzin. Jedną z najbardziej poszkodowanych parafii rzymskokatolickich na terenie Wrocławia jest niewątpliwie parafia pw. św. Maurycego przy ul. Traugutta 34. Proboszcz parafii ks. Jan Onufrów stwierdził iż ponad 600 rodzin z terenu parafii zostało zalanych. Ucierpiał także kościół parafialny oraz dwa szpitale znajdujące się na terenie parafii. Ksiądz Jan mówiąc o stanie parafii stwierdza, iż jest ona

materialnie uboga, lecz bogata w ludzi i dodaje: Modlitwom chorych polecamy nasze potrzeby, możemy na nich polegać.

15 lipca, gdy tylko woda ustąpiła z Kościoła, zaczęto udzielać pomocy poszkodowanym. Szybko opracowany został program, który dzięki wykorzystaniu komputera pozwala na dokładną ewidencję udzielanej pomocy. Ksiądz Wojciech Jaskiewicz, ks. Bogusław Stec oraz s. Klara Szafrńska są odpowiedzialni za funkcjonowanie przyparafialnego punktu mieszczącego się w domu katechetycznym. Blisko 30 osób świeckich zajmuje się zaopatrzeniem punktu, rozdzielaniem środków, przeprowadzaniem wywiadów środowiskowych. Pracują jako wolontariusze, a rekrutują się przede wszystkim z ZHR oraz ze wspólnot modlitwanych działających przy parafii (Ruch "Światło Życie", AGAPE, ENGADDI). Z każdym zgłaszającym się po pomoc przeprowadzana jest rozmowa, co pozwala wyeliminować osoby nieuprawnione. Uzyskane informacje wprowadzane są do komputera. Dzięki temu można na bieżąco kontrolować, jakiej pomocy udzielono, co jeszcze trzeba będzie wydać, jak również od kogo pochodzą wydawane



środki. Do tej pory z tej pomocy skorzystało 1200 rodzin z zalanych domów; nie tylko z terenu parafii. Wydawana jest żywność, środki czystości, odzież, meble, a także sprzęt gospodarstwa domowego oraz materiały budowlane. Każdego dnia do parafii św. Maurycego zgłaszają się nowe rodziny. Dlatego wciąż potrzebne są osoby, które mogą wesprzeć dyskretną dłoń osoby potrzebujące.

Modlitewny szturm

Zmaganiom z napierającą wodą towarzyszyła także modlitwa. W wielu klasztorach miasta trwało nieustanne błaganie o zapobieżenie skutkom powodzi. Zorganizowane zostały grupy modlitwne, procesje pokutne wzdłuż wałów, podczas

których odmawiano Różaniec. *Ciężka walka z żywiołem otoczona była błaganem do Boga o siłę i wytrwanie* – powiedział ks. kard. Henryk Gulbinowicz. *Wrocławianie z bohaterką determinacją bronili się przed żywiołem powodzi. Tę moc ducha czerpano z duszpasterskiej pomocy, jaka płynęła z serc i umysłów duchowienstwa i wiernych. W świątyniach nie dotkniętych powodzią sprawowano Msze św. dla poszkodowanych, a raczej za poszkodowanych. Szczególnie modlono się za tych, którzy w powodzi utracili życie albo zdrowie, za tych, którym powódź zniszczyła cały dorobek życia, by nie popadli w depresję.* W dniach od 18 do 20 lipca miało miejsce triduum modlitw w intencji dotknię-



tych klęską powodzi. Nabożeństwa odprawiano także w miejscach dotkniętych przez kataklizm.

Siostra Lucjana Sochacka ze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek przy pl. Nankiera wspomina o pewnym wydarzeniu związanym właśnie z modlitwą. Wieczorem wraz z inną siostrą urszulanką wyszła na wał, aby pomodlić się nad wodą grozącą zalaniem klasztoru i centrum miasta. W ręce trzymała medalik z wizerunkiem Matki Bożej. Po słowach *Matko Nieustającej Pomocy, wysłuchaj nas* wrzuciła medalik do wody. Następnie zaczęła odmawiać po cichu Różaniec. Jakże ogromne było jej zdumienie, gdy modlitwę tę podchwycili pracują-

cy nie opodal ludzie. Szept zmienił się w głośne modlitewne błaganie o ocalenie. Gdy minął kryzys, jedna z mieszkanek Wrocławia, starsza już wiekiem osoba, przez cały dzień trwała na modlitwie dziękczynnej w klasztorze sióstr urszulanek. *Tylko na obiad udało się ją wyciągnąć* – dodaje s. Lucjana.

W trakcie powodzi zostało zalanych 35 kościołów parafialnych, 20 kościołów filialnych, 10 kaplic, 28 plebanii, 11 domów katechetycznych oraz 14 innych obiektów kościelnych. Z tego powodu w tych miejscowościach, gdzie kościół uległ zalaniu nie można było sprawować Mszy św. Wiele osób z tego powodu nie uczestniczyło w niedzielnej Eucharystii. Znane są przypadki, kiedy to sprawowano Mszę św. w innych miejscach. Na przykład w parafii Szydłowice koło Brzegu Dolnego zalany został kościół parafialny. Ten sam los podzieliły kościoły filialne we wsiach Błota i Dobrzyń. Z tego powodu miejscowy duszpasterz ks. Jerzy Małek, który objął parafię na tydzień przed katastrofą sprawował Msze św. dla swych parafian pod gołym niebem.

Wielkie wody nie zgaszają miłości

Wiele osób zaangażowało się spontanicznie w obronę miasta przed żywiołem. Wrocławskie społeczeństwo okazało ogromny hart ducha. Wolontariusze, żołnierze, policja, straż pożarna, młodzież, dzieci, Słowem, wszyscy, którzy mieli siłę, stanęli do pracy. Sypano piasek do worków, zawiązywano je sznurkami, organizowano transport. Wynajdywano nowe hałdy piasku. Z terenu osiedla Tysiąclecia wywieziono wszystkie piasek przeznaczony na budowę Kościoła. Starsi ludzie trzymali w ręce zapalone świece, przyswiecając pracującym. Idea pomocy zagrożonemu miastu zapaliła serca wrocławian. Na bok odeszły niesnaski. Nawet skłóceni sąsiedzi, którzy nie rozmawiali ze sobą, pod wpływem zagrożenia łączyli się we wspólnym wysiłku ratowania miasta. Na te trudne dni w zapomnienie odeszły wszelkie animozje.

Bp Józef Pazdur wspomina z wyraźnym szacunkiem młodzież broniącą Ostrowa Tumskiego – wielu młodych ludzi w uszach albo z kolorowymi, może czasem szokującymi fryzurami: *Proszę bardzo, nie piszcie o nich źle* – powtarza biskup z naciskiem. *Oni naprawdę chętnie włączyli się do pracy. Nie trzeba było ich wcale prosić. Okazało się, że wystarczy dać człowiekowi konkretny sensowny cel.*

Wrocławskie zmagania

☞ Dokończenie ze str. 9

Wypoczynek i... tornister

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej już od samego początku zaczęła gromadzić i wydawać pomoc osobom poszkodowanym zarówno na terenie miasta, jak i diecezji. Dary przywożone z terenu całej Polski i z zagranicy przyjmowane są przez siedem dni w tygodniu. Prawie 600 wolontariuszy przez kilkanaście godzin dziennie zajmuje się dystrybucją środków żywnościowych i higienicznych, ubrań, mebli, sprzętu gospodarstwa domowego. W biurze Caritas pracuje 30 osób, 50 osób w magazynach, zaś ponad 500 w punktach rozdzielania darów. Wśród nich wielu to młodzież. Ilona, studentka teologii, mówi: *Nie zastanawiam się nad tym, dlaczego jestem tutaj przez kilkanaście godzin dziennie. Jedno jest pewne. Istnieje ktoś, kto potrzebuje pomocy i z tej pomocy korzysta. Środki wydawane są na miejscu i przesyłane do poszczególnych magazynów znajdujących się na terenie miasta i diecezji.*

Na szczególne uznanie zasługuje akcja wypoczynkowa. Dzieci z terenów nawiedzonych przez kataklizm wywożone są na letni wypoczynek. *Akurat 13 sierpnia dziesięcioletnie dziecko skorzystało z tej formy pomocy – powiedział dyrektor wrocławskiej Caritas ks. Adam Dereń.* Kolonie zorganizowane zostały m.in. w Warszawie, Płocku, Krakowie, Rzeszowie, Kudowie Zdroju, Kielcach, Mławie. Tych miejsc jest o wiele więcej. Skorzystano także z gościny w Holandii. Ta forma pomocy pozwala młodemu człowiekowi łatwiej przeżyć obciążającą stresową sytuację. Inną formą wsparcia ważną dla dzieci jest organizowana z inicjatywy Caritas wrocławska akcja wyposażenia ich w przybory szkolne. W plecaku lub tornistrze znajdują się zeszyty, długopisy, ekierki, bloki rysunkowe, kredki, farbki, zestaw geometryczny. Na każdy tornister przeznaczono sumę 50 złotych. Wielu organizatorów wypoczynku letniego samorzutnie organizuje podobną pomoc.

Hierarchia potrzeb ludzkich

Kataklizm spowodował ogromne straty materialne, które przez wiele lat odczuje społeczeństwo, a zwłaszcza bezpośrednio poszkodowani. Przeżyta tragedia pozostanie w świadomości ludzkiej; stąd można mówić również o duchowych, psychicznych skutkach powodzi. *Obecnie powodziąnie są w centrum uwagi, mówi się o nich, nie są pozostawieni samym sobie – mówi psycholog Andrzej Kolon z Poradni Psychologicznej dla Powodzian przy ulicy Gdańskiej we Wrocławiu. Im bardziej oddalamy się w czasie od tragedii, tym więcej nowych wydarzeń zajmuje uwagę opinii publicznej. W tej sytuacji powodziąnie mogą poczuć się opuszczeni. Potrzebna im będzie pomoc nie tylko w wymiarze materialnym – dodaje psycholog. Zdaniem ks. Stanisława Paszkowskiego, diecezjalnego duszpasterza Rodzin Archidiecezji Wrocławskiej, do katolickich poradni rodzinnych zgłaszają się pierwsze osoby z prośbą o pomoc materialną. Zgłaszający skarżą się na nieumiejętność radzenia sobie z sytuacją, stres, załamanie, trudności w podjęciu decyzji, konflikty między małżonkami na temat przyszłości. Świadkami tego są niejednokrotnie dzieci. To im w pierwszej kolejności trzeba będzie pomóc – powiedział ks. Stanisław. W związku z tym planowane jest na koniec września spotkanie ze wszystkimi psychologami i lekarzami, którzy pracują w poradniach rodzinnych.*

wówczas podane zostaną wskazania dotyczące konkretnej formy pomocy psychologicznej, jakiej udzielić poradnie. Dzisiaj przede wszystkim potrzebna jest pomoc materialna.

Na ulicy

Dzielnica Rakowice jest jedną z tych części Wrocławia, gdzie woda zalała ponad 600 mieszkań, pozbawiając dachu nad głową wiele rodzin. Ulica Traugutta wygląda jak jedno wielkie śmietnisko. Na ulicach przylegających do niej wyrzucone są wszystkie przedmioty, które uległy zniszczeniu. Wśród nich są zbutwiełe deski, ubrania, dziecięce zabawki, książki, papiery, meble, sprzęt gospodarstwa domowego, płytki, wykładziny podłogowe. Dosłownie wszystko. Niejednokrotnie jest to cały dobytek rodziny, gromadzony przez wiele lat. Dzisiaj znajduje się on na ulicy. Od miesiąca dzielnica ta nie jest sprządana. Brak miejsca do składowania śmieci i sprzętu do ich uporządkowania sprawia, iż ludzie żyją w takim stanie. Na balkonach niektórych wyższych pięter znajdują się łodzie – niemi świadkowie ludzkich zmagania z kataklizmem.

Mieszkańcy czekają na pomoc. Jednak coraz bardziej są świadomi, iż muszą liczyć przede wszystkim na siebie. Dzięki pożyczkom najbliższej rodziny albo własnym sumptem zaczęli remontować uszkodzone mieszkania. Wiele sklepów, do których wdarła się woda jest pozamykanych. Nieliczne sklepy spożywcze za zgodą Sanepidu prowadzą działalność, ale i tak będą musiały przeprowadzić remonty. Zakład fryzjerski przy ulicy Traugutta jest już czynny. *Zacząłem, jak jeszcze woda tutaj stała – mówi jeden z pracowników, strzygąc starszego mężczyznę. Właścicielka zakładu modniarsko-krawieckiego w lipcu spłaciła ostatnią ratę zaciągniętego w banku kredytu i wykupiła na własność lokal. Teraz zapożyczyła się u rodziny. Liczy na nisko oprocentowany kredyt – chętnie zapłacę 10 %, ale kredyt na 28 % jest ponad moje siły.* Otwarty jest także sklep wędkarski. Na ladzie wystawiono starannie wyczyszczone atrybuty wędkarskie. Klientów jest jednak mało. Ulica zamknięta dla ruchu kołowego. Nie kursują tramwaje. Jedynie mieszkańcy wjeżdżają tutaj. *Można by zacząć handlować, gdyby jeździły tramwaje, a tak to nikt tutaj nie przychodzi – mówi właścicielka wspomnianego sklepu. Na razie ryby w Odrze nie biorą. Podobno brały przed powodzią.*

Epilog

Minął już ponad miesiąc od strasznego kataklizmu, który nawiedził kraj. Życie powoli wraca do normalności. Widoczne są ślady szkód. Księgowi podliczają, ile straciliśmy. Podkreśla się przy tym walor materialny. Warto zatem wskazać ten inny, jakże odmienny, bo ludzki, duchowy wymiar. Dzisiaj ta pomoc w wymiarze duchowym jest chyba najbardziej potrzebna. I jedno jeszcze jest pewne – powódź ukazała nam wszystkim wzór chrześcijańskiej solidarności. Stała się okazją do zademonstrowania braterstwa nie tylko w słowach, ale poświadczonych także czynem.

KS. GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI

Rozmowa z ks. infułatem Stanisławem Turkowskim
o księdzu Wacławie Szetelnickim

Umiał nosić wysoko godność kapłańską

W tym samym okresie co sp. ksiądz Wacław Szetelnicki, był ksiądz we Lwowskim Seminarium Duchownym, w tym samym okresie rozpoczęła się wasza znajomość. Chciałbym się dowiedzieć jakim był On kolega – klerykiem?

Mija już 60 lat, gdy 1 X 1937 rozpoczynałem studia we lwowskim seminarium duchownym, którego zabudowania były malowniczo usytuowane na jednym ze wzgórz, skąd rozciągał się wspaniały widok na miasto położone u stóp Wysokiego Zamku z kopcem Unii Lubelskiej. Wacław Szetelnicki był już wówczas klerykiem trzeciego roku na onczas pięcioletniego przygotowania do kapłaństwa. Była więc między nami różnica dwóch lat. Wacław miał już za sobą dwuletnie studium filozoficzne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz na głowie wystrzyżoną tonsurę i przygotowywał się do przyjęcia dwóch niższych święceń, których udzielano na trzecim roku. Od tego czasu spotykaliśmy się często i to w najrozmaitszych okolicznościach jakie stwarzały warunki życia kleryckiego, a potem kapłańskiego w trzech diecezjach: najpierw lwowskiej, po ekspatriacji na Ziemię Zachodnie zwane wówczas Odzyskanymi – w diecezji opolskiej, a od roku 1946 w archidiecezji wrocławskiej. Przeżyliśmy zarówno radosne, młodzieńcze lata studiów, jak i długi stosunkowo okres pracy w czasach trudnych dla Kościoła i dla Polski. Związały nas ze sobą w szczególniejszy sposób dwa ostatnie lata Polski suwerennej i prawdziwie niepodległej, potem dramatyczne dni oblężenia Lwowa przez wojska niemieckie, bombardowanie miasta i ostrzały artyleryjskie, wreszcie wkroczenie hord sowieckich 22 IX 1939 r. Mocno utkwily nam w pamięci święcenia kapłańskie księdza Wacława i jego kolegów w pozbawionym elektryczności kościele seminaryjnym w dniu 28 X 1939 w przeddzień likwidacji Wydziału Teologicznego na uniwersytecie, a sześć tygodni przed zajęciem wszystkich zabudowań seminaryjnych przez władze okupacyjne, co było równoznaczne z likwidacją seminarium i przejściem do podziemia, czyli kontynuowania studiów i formacji kleryckiej w warunkach zupełnie innych, nietypowych tak dla nas, jak i dla naszych profesorów. Te okoliczności nie mogły pozostać bez wpływu na nas i na dalsze losy naszego życia oraz pracy kapłańskiej.

Życie seminaryjne było ujęte przepisami obowiązującego regulaminu. Stosowane wówczas wymogi dyscyplinarne, jak i rygory związane ze studiami i wynikami egzaminów były nieporównywalnie surowsze wobec dzisiejszych. Praca dydaktyczna i wychowawcza znajdowała się w rękach wytrawnych i doświadczonych profesorów i moderatorów. W życiu kleryckim obowiązywały też pewne zwyczaje i tradycje przekazywane młodszymi kolegami przez starsze roczniki. Zwyczaje te urozmaicały monotonię codzienności, wprowadzając nastroje bardziej radosne i przyjemne w szarżynę życia. Te okoliczności i uwarunkowania trzeba brać pod uwagę, gdy się wspomina początki koleżeńskich i przyjacielskich więzi, których – jak się okazało – nie potrafił zniszczyć czas nieubłagany upływający ani też pełnione później rozmaite prace i zadania kapłańskie.

Wacław uczestniczył zawsze aktywnie w rozmowach i ozy-

wionych dyskusjach jakie zwykle prowadzą młodzi ludzie na różne tematy. Jego zainteresowaniom bliskie były wydarzenia historyczne, szczególnie z okresu zaboru austriackiego, w tzw. Galicji oraz problemy społeczne dotyczące stosunków polsko-ukraińskich i życia wiejskiego. Było to głównie związane ze środowiskiem jego pochodzenia, a rozmowa z nim na te tematy była ciekawa szczególnie dla tych kolegów, którzy rekrutowali się z innych środowisk i terenów Polski centralnej, których w lwowskim seminarium była znaczna ilość. Wacław czuł się w ogniu dyskusji jak "w swoim żywiole", otoczony grupą kolegów, wyróżniał się dynamiką rozmowy, dociekliwością w poznawaniu szczegółów, umiłowaniem stron ojczystych, znajomością terenu, a ponadto szczerością wypowiedzi, otwartością i dobrą prezencją. W seminarium lwowskim istniały kleryckie stowarzyszenia i kółka zainteresowań, m.in. Bratnia Pomoc Studentów Teologii i Koło Odczytowe, w których alumn Szetelnicki czynnie uczestniczył, przygotowując odczyty i referaty.

Jaki był stosunek społeczeństwa okresu międzywojennego do osób, które wybierały drogę do kapłaństwa? Czym różnił się od dzisiejszego?

W ustosunkowaniu się społeczeństwa do podejmowanych przez młodych mężczyzn decyzji wyboru stanu duchownego nie widzę szczególnych różnic pomiędzy okresem międzywojennym, w którym obaj z Księdzem Wacławem rozpoczynaliśmy przygotowania do kapłaństwa, a czasami obecnymi. Na to ustosunkowanie mają wpływ różne czynniki, takie jak: uwarunkowania społeczne, środowisko, znaki czasów, opinie kształtowane przez media, a przede wszystkim – i to uważam za najbardziej istotne – model kapłana wykreowany przez osobowość duszpasterza działającego w konkretnym środowisku i to zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Wierni oceniają bowiem stan kapłański przede wszystkim według własnych doświadczeń i obserwacji w najbliższym kręgu. Tak było ongiś, tak jest i obecnie. Kiedyś, szczególnie w niewielkich środowiskach wiejskich uważano tę decyzję jako pewną nobilitację dowartościowującą lokalne ambicje, podobnie jak zresztą podejmowane przez młodych studia wyższe na innych uczelniach. To bowiem w oczach mieszkańców podnosiło rangę środowiska i stawało się powodem szlachetnej dumy. Dziś ten czynnik nie wchodzi w rachubę. Ale niezależnie od tego zarówno wówczas jak i dziś ogół wiernych przyjmuje to bez emocji i raczej z nastawieniem: "okaze się w przyszłości jakim będzie kapłanem".

Ksiądz infułat Szetelnicki był kapłanem gorliwym, czynnym pomagającym innym kapłanom. Co starał się im wpoić, na co zwracał szczególną uwagę?

Bedąc głęboko przekonany, że osobowość kapłańska, jej walory duchowe, moralne i intelektualne, wiarygodność – wywierają decydujący wpływ na życie religijne wiernych i budują w ich oczach obraz Kościoła, Ksiądz Infułat Szetelnicki zawsze,

ciąg dalszy na str. 12

Z nauczania
Jana Pawła II
w Polsce

Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha

↳ Dokończenie ze str. 19

tycznych i ekonomicznych nie wystarcza dla odbudowy europejskiej jedności. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu tragedii narodów byłej Jugosławii, dramatu narodu albańskiego i ogromnych ciężarów ponoszonych przez wszystkie społeczeństwa, które odzyskały wolność i z wielkim wysiłkiem zrzucają z siebie jarzmo totalitarnego systemu komunistycznego.

Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu, kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym i społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie. Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jest jeszcze daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. Nie jest to zwłaszcza historia. Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości Europy jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej chrześcijańskiej samoświadomości.

5. Bracia i Siostry, to Jezus Chrystus, *ten sam wczoraj, dziś i na wieki* (por. Hbr 13, 8), objawił człowiekowi jego godność! To On jest gwarantem tej godności! To patroni Europy – św. Benedykt oraz święci Cyryl i Metody – wszczepili w europejską kulturę prawdę o Bogu i o człowieku. To orszak świętych misjonarzy, których dziś przypomina nam św. Wojciech, biskup i męczennik, niósł europejskim ludom nowinę o miłości bliźniego, miłości nawet nieprzyjaciół – nowinę poświadczoną oddaniem za nich życia. Tą Dobrą Nowiną – Ewangelią, zyli w Europie przez kolejne stulecia, aż po dzień dzisiejszy, nasi bracia i siostry. Powtarzały ją mury kościołów, opactw, szpitali i uniwersytetów. Głosiły ją foliały, rzeźby i obrazy, obwieszczały strofy poezji i dzieła kompozytorów. Na Ewangelię kładziono podwaliny duchowej jedności Europy.

Od grobu św. Wojciecha pytam więc, czy wolno nam odrzucić prawo chrześcijańskiego życia, które głosi, że tylko ten przynosi owoc obfity, kto obumiera dla wszystkiego, co nie Boże, kto dla dobra braci obumiera jak ziarno rzucone w ziemię? W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. Dlatego mur, który wznosi się dzisiaj w sercach, mur, który dzieli Europę, nie runie bez nawrotu ku Ewangeli. Bez Chrystusa nie można bowiem budować jedności. Nie można tego robić odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy i od wielkiego bogactwa kultury duchowej minionych wieków. Jakże można liczyć na zbudowanie „wspól-

nego domu” dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej, będącej owocem miłości Boga? O taką rzeczywistość ubiegał się św. Wojciech, za taką przyszłość oddał swoje życie. On dzisiaj nam przypomina, że nie można zbudować nowego porządku bez odnowionego człowieka, tego najmocniejszego fundamentu społeczeństwa.

6. U progu trzeciego tysiąclecia świadectwo św. Wojciecha jest wciąż obecne w Kościele i wciąż wydaje owoce. Winniśmy jego dzieło ewangelizacji podjąć z nową mocą. Tym, którzy zapomnieli o Chrystusie i Jego nauce, pomóżmy odkryć go na nowo. Stanie się tak wtedy, kiedy zastępy wiernych świadków Ewangelii znów zaczną przemierzać nasz kontynent; gdy dzieła architektury, literatury i sztuki będą w sposób porywający dla współczesnego człowieka ukazywać Tego, który jest *wczoraj, dziś, ten sam także na wieki*; gdy w sprawowanej przez Kościół liturgii ujrzą piękno oddawania Bogu chwały; gdy dostrzegą w naszym życiu świadectwo chrześcijańskiego miłosierdzia, heroicznej miłości i świętości.

Umiłowani Bracia i Siostry, w jak niezwyklej godzinie dziejów przyszło nam żyć! Jak wazkie zadania powierzył nam Chrystus! On wzywa każdego z nas, abyśmy przygotowali nową wiosnę Kościoła. Chce, aby Kościół – ten sam, co w czasach apostołskich i w czasach św. Wojciecha – wkroczył w nowe tysiąclecie pełen świeżości, rozkwitającego nowego życia i ewangelicznego rozmachu. W 1949 roku Prymas Tysiąclecia wołał: *Tu, przy grobie św. Wojciecha, zapalac będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi naszej «światłość na oświecenie pogan»* (Łk 2, 32) (List pasterski na ingres). Dzisiaj na nowo wznosimy to wołanie, prosząc o światło i ogień Ducha Świętego, aby zapalał nasze wici zwiastunów Ewangelii aż po krańce ziemi.

7. Święty Wojciech jest ciągle z nami. Pozostał w piastowskim Gnieźnie i w powszechnym Kościele otoczony chwałą męczeństwa. I z perspektywy tysiąclecia zdaje się dzisiaj przemawiać do nas słowami św. Pawła: *Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja – czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka – mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię, i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom* (Flp 1, 27 – 28). Tak, w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę.

Odczytujemy raz jeszcze dzisiaj, po tysiącu lat, ten Pawłowy i Wojciechowy testament. Prosimy, ażeby słowa tego testamentu doczekały się spełnienia również w naszym pokoleniu. Nam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczyliśmy tę samą walkę, jakiej świadectwo pozostawił nam św. Wojciech (por. Flp 1, 29 – 30).

I przyzywamy Wojciechowego pośrednictwa, prosząc go o orędownictwo, gdy Kościół oraz Europa przygotowują się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

I przyzywamy Ducha Świętego, Ducha Mądrości i Mocy.
Veni, Creator Spiritus. Amen

Z października Świętych Aniołów Stróżów

Czyś jest mała, czy też duża,
jesteś starcem, czy też chłopcem,
masz swego ANIOŁA STRÓŻA.

Zadne sprawy Mu nieobce!

Pan Bóg w swej Dobroci WIELKIEJ
przez POSŁAŃCA niebieskiego
udziela opieki wszelkiej
i troszczy się o KAŻDEGO.

Tu, na ziemi, gdzie spraw tyle,
łatwo zgubić szlak do nieba.

Jak odróżnić zło od dobra?

Pomocnika nam potrzeba.

Bóg ci daje PRZYJACIELA –

Anioł Stróż jest zawsze blisko.

W każdej chwili Ci pomoże.

Prosić możesz Go o WSZYSTKO!

Przed niebezpieczeństwem chroni,

jest z tobą w strachu ciemności,

złe pokusy On odpycha;

POMOŻE W KAŻDEJ SŁABOŚCI!

...

Zawrzyj z Nim PRZYJAŹŃ PRAWDZIWA!

Miej do Niego ZAUFANIE!

Często wołaj, proś o pomoc,

a nic złego się nie stanie.

Bóg ci daje POMOCNIKA –

nieważne ile masz lat,

czy dobrze chcesz przeżyć życie?

NASŁUCHUJ WCIAŻ JEGO RAD!



Dobry Panie Boże!

Dzięki Ci za Świętych Aniołów Stróżów!

Za to, że Oni troszczą się, abyśmy my mogli
dojść do nieba, a prowadząc nas przez to życie
pokazują drogę do Ciebie i BLASK WIECZNOŚCI!



CZYM jest modlitwa na różańcu?

To zamyślenie się
WRAZ Z MARYJĄ
nad TAJEMNICAMI

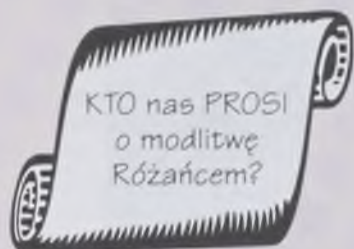
życia, męki, śmierci i chwaly

Pana Jezusa.

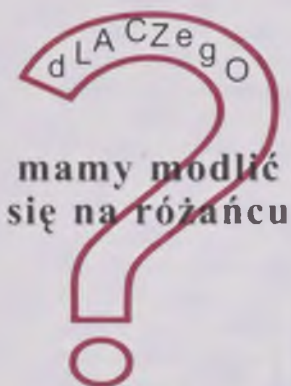
– Maryja w swoich objawieniach

“Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniła życie i nie zasmucała Boga ciężkimi grzechami. Niech ludzie **ODMAWIAJĄ RÓŻANIEC** i pokutują za grzechy.”

(słowa Matki Boskiej w Fatimie 13.10. 1917 r.)



KTO nas PROSI
o modlitwę
Różańcem?



mamy modlić
się na różańcu

Jest to potężna broń w walce
z mocami ciemności. Maryja mówi nam,
że **RÓŻANIEC JEST
RATUNKIEM DLA ŚWIATA!**

Masz się o co modlić!

O co mamy
się modlić
Różańcem?

dokuczyła ci koleżanka

niepokoją cię wojny na świecie

najlepszy kolega cię zawiódł

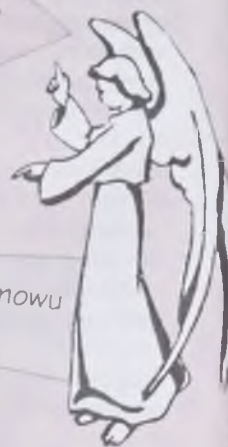
PROŚ
MARYJĘ O
POMOC
TO TWOJA
MAMA!

mama z tatą się pokłócili

boisz się, żeby znowu
nie było powodzi

nie radzisz sobie z matematyką

masz kłopoty z...



Po słonecznych wakacjach, przyszła jesień, wszyscy moi mali koledzy i koleżanki wrócili do swoich szkół i przedszkoli. Ja również przyjechałam do Wrocławia i przybiegłam do naszej redakcji. We wrześniu w szkole było miło i spokojnie, bo wszyscy: dzieci i nauczyciele byli po wakacjach wypoczęci. Dzieci były grzeczne, bo od początku chciały pokazać, że są już starsze i mądrzejsze no a poza tym stęsknili się za swoimi przyjaciółmi. Dlatego wrzesień przynajmniej na początku jest trochę odświętny i wszystkie sprawy szkolne są w tym miesiącu łatwiejsze i przyjemniejsze.



A NAWET PORTRET KOGOŚ KOGO WCALE NIE LUBISZ



WAKACYJNY OBRAZEK

No a październik... to zupełnie coś innego. Przyzwyczailiśmy się już do szkoły, a niektórzy właśnie zaczynają marzyć o wakacjach. Spostrzegamy, że wiele rzeczy, które dotychczas były miłe zaczynają być okropnie zwyczajne. Trudno wytrzymać w ławce i uważać aż do przerwy. Trudno po przyjeździe do domu wziąć się za odrabianie lekcji i trudno nie dać pstryczka w nos koledze, który jest okropnie natrętny. W dodatku przez całą sobotę i niedzielę pada i zupełnie nie wiadomo co ze sobą zrobić. Na zniesienie takich przykrych codzienności jest tyle sposobów ile ludzi, bo każdy ma swój własny, który najbardziej mu pomaga. Dziś podam Wam jeden z nich. Jeśli spróbujecie zaraz okaże się, że deszczowy dzień może być bardzo przyjemny.

Wystarczy tylko:

- 1) wziąć tyle mąki ile soli np. po całej szklance.
- 2) dodać do tego trochę wody i rozrobić na miękkie ciasto o konsystencji plasteliny.

A potem już wszystko zależy tylko od Ciebie możesz ulepić wakacyjny obrazek lub smoka z bajki...

Wasza Kruszyńka

P.S. Potem wstaw do gorącego piekarnika na 10-15 min.



SMOKA Z BAJKI...

KORALE KRÓLOWEJ KAROLINY

Rozwiązania konkursów z marcowego i sierpniowego numeru "Okruszka"

Laureatkami Konkursu Biblijnego zostały:

1. Izabela Garbowska z Zielenic.
2. Barbara Małkowska z Marcinkowic.
3. Kinga Ślusarczyńska z Wrocławia.

Rozwiązanie Zagadki: ZA JACZEK

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody otrzymują:

1. Magdalena Dydacka z Wrocławia.
2. Kinga Foltyńska z Bielawy.
3. Iwonka Ressel z Wrocławia.

Rozwiązanie Wakacyjnej Krzyżówki: SIERPIEŃ

Tym razem los uśmiechnął się do:

1. Bernadety Gryzła z Ciepłowody.
2. Arka Morawskiego z Wrocławia.
3. Witolda Niechcaja z Brzegu.

Rozwiązanie Rodzinnej Łamigłówki

I miejsce zajęła Rodzina Państwa Delmaczyńskich z Pieszyc (ułożyli wspólnie aż 72 wyrazy).

II miejsce zdobyła

Agnieszka Kaczmarczyk z Wrocławia (42 wyrazy).

III miejsce uzyskał Tomek Kot z Wrocławia (40 wyrazów).

Gratulujemy wszystkim zwycięzcom! Nagrody w postaci kaset magnetofonowych oraz kalendarzy prześlemy pocztą.

“Ojcze Nasz” – modlitwa naszych czasów

Kilka setek lat temu św. Tomasz z Akwinu napisał na temat tej modlitwy, iż *Wśród wielu modlitw Modlitwa Pańska zajmuje pierwsze miejsce. Posiada bowiem pięć doskonałości, których wymaga się od modlitwy. Modlitwa bowiem powinna być pewna, właściwa, uporządkowana, pobożna i pokorna.* Do naszych czasów napisano na temat *Ojcze Nasz* wiele innych nowych rzeczy, wydaje się jednak, że słowa zacytowanego wielkiego filozofa nie straciły na aktualności. Oczywiście nie zwalnia nas to jednak od uaktualnienia naszej refleksji także i w tym względzie, przecież każde czasy niosą ze sobą coś, co powoduje, że dorobek pokoleń poprzednich trzeba aktualizować, co nie znaczy przekreślać. Znajduje tu zastosowanie zasada wzajemnego uzupełniania się “Nova et Vetera” czyli nowego i starego.

W tych właśnie kategoriach należy traktować pracę ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego poświęconą modlitwie *Ojcze Nasz*, a wydaną ostatnio w kraju po raz pierwszy w wersji nieocenzurowanej przez IW PAX. Rozważania Prymasa Tysiąclecia wydają się mieć w obecnych czasach umysłowego zamętu i zagubienia znaczenie wręcz ogromne. Czytając omawianą książkę odnosimy wrażenie, że od czasu kiedy powstała dawno temu w latach władzy komunistycznej w umysłowości ludzkiej zmieniło się tak niewiele, a wszystkie negatywne zjawiska z życia ludzkiego nie tylko nie ustąpiły, lecz dodatkowo nasiliły się. Wczytując się w myśl Prymasa dochodzimy do wniosku, że były one obecne już w czasach Chrystusa Pana, który zdając sobie z tego sprawę postanowił nauczyć swoich uczniów właśnie takiej modlitwy. Z drugiej strony sami uczniowie Chrystusa zrozumieli, że *bez ducha modlitwy, bez nałogu i stanu modlitwy, dzieła, które Chrystus chce im zlecić, poprowadzić się nie da.*

Modlitwa Pańska wykracza w swoim sensie daleko poza znaczenie pacierza, nie ujmując temu ostatniemu. Trzeba stwierdzić, że do takiej roli chcą tę i inne modlitwy chrześcijańskie sprowadzić nie chrześcijanie, lecz ludzie którzy nie rozumieją istoty modlitwy występujący przeciw chrześcijaństwu. Co o ludziach organizujących walkę z Kościołem ma do powiedzenia Prymas? Oto w swoich rozważaniach wykazał się on głębokim chrześcijańskim genium stwierdzając: *Chryste, przecież Ty nawet Judasza nazwałeś przyjacielem swoim! Prosimy Cię za tych, którzy pogrążeni są w niewierze, organizują niewiarę i walkę z Kościołem! Prosimy Cię za prześladowców religii, za bluźnierców i gorszycieli, za ludzi żyjących w nienawiści. Prosimy Cię za nich, bo oni są najbardziej i potrzebują szczególnej naszej pomocy.* Oczywiście, słowa takie nie są wyrazem jakiegoś pacyfizmu chrześcijańskiego czy minimalizmu. Nie wynika z nich nakaz usunięcia się chrześcijan do przysłowiowej kruchty, gdzie mieliby oni modlić się za nieprzyjaciół swoich. Słowa te mówią jedynie o tym, że powinniśmy tak postępować, jak nam nakazał Chrystus. Być może nie wszyscy chrześcijanie to zrozumieli, nie wszyscy wzniesli się do poziomu, na którym mogliby na drugiego człowieka patrzeć bez nienawiści. Pewnie jest w

tym bardzo dużo winy tego, że przez długi czas włączano nam materialistyczne podejście do rzeczywistości, według którego drugi człowiek jest po prostu naszym potencjalnym wrogiem, kimś, kto nie wiadomo kiedy stanie na naszej drodze, a więc lepiej zacząć go niszczyć już, natychmiast, tak, by już nigdy nie mógł się dźwignąć, niech będzie przynajmniej o jednego mniej. Niestety taka postawa w dużym stopniu została w nas zaprogramowana, jednak w jednakowym wymiarze tkwi ona w skazonej naturze ludzkiej. Przecież to nie materializm jest winien opisanej przez Prymasa postawie: *We własnym domu chodzą ludzie koło siebie powtarzając na różańcu trzymanym w kieszeni Ojcze Nasz i coraz to kogoś dobijają, popełniając jakiś samosąd i wieszając na szafocie. Jak to dobrze, że nasze życzenia nie są śmiertelne, bo gdyby tak było – jak ze śmiercią, jedno uklucie i koniec – to żylibyśmy w krainie śmierci. Wszystkich wokół siebie położylibyśmy trupem.*

Co wynika więc dla nas dzisiaj z modlitwy *Ojcze Nasz*? Przede wszystkim, stanowi ona najlepszy przykład tego, jakie ma być nasze zachowanie się w społeczeństwie, jak zauważa autor książki. Poszczególne zawołania noszą taki właśnie charakter. Przecież wołamy: *Ojcze Nasz. Nie tylko mój, ale Nasz, Ojcze Miłych i Niemiłych.* Z kolei zawołanie *Święć się imię Twoje* wyraża odwieczne dążenie ludzkości do uwielbienia Boga, gdyż *wola Kościoła odpowiada naturalnemu dążeniu ludzkości do zajmowania się Bogiem. Nawet ci, którzy Go znieważają, ulegają tej potrzebie.* Z kolei kiedy wołamy *Przyjdź Królestwo Twoje*, czyż tylko siebie mamy na myśli?

Podobnie jest, kiedy mówimy *Bądź wola Twoja*, przecież znaczy to tyle co: *niech się stanie, niech się wypełni Twoja miłość – jako w niebie, tak i na ziemi.* Wola Boża ma więc ogarniać wszystko i to w sensie dosłownym. Bardzo znamienne jest w Modlitwie Pańskiej i to, że w niej Chrystus w *przedziwnie prosty sposób powiązał niebo i ziemię* kładąc nam prosić o chleb powszedni, znowu całej prośbie nadając cechę społeczną, modlimy się bowiem o “nasz” chleb powszedni nie “mój”. Według Kardynała Prymasa z tej właśnie prośby wynika wniosek o tym, iż nawet na własności prywatnej ciąży obowiązek społeczny, gdyż chleb jest dla nas wszystkich i wszyscy powinniśmy się troskać nie tylko o siebie lecz i o bliźnich, którzy mają go akurat za mało. Oczywiście, aby taka postawa była dla nas możliwa musimy też modlić się o odpuszczenie naszych grzechów, lecz przede wszystkim sami musimy odpuścić wszystkim... wszystkim. Ostatnia prośba wyrażona w *Ojcze Nasz* ma zabezpieczyć nas *od wszelkich niebezpieczeństw, od nieprzyjaciół i mocarzy ciemności.* Czyż więc nie powinniśmy modlić się tymi słowami jak najczęściej? Przecież teraz jak rzadko kiedy jest nam to bardzo potrzebne.

